

Murziński, Paweł

Ekologia zorientowana biocentrycznie i jej nowi bogowie : etyka chrześcijańska wobec redukcjonistycznej antropologii współczesnych nurtów ekologicznych

Studia Teologiczne 27, 425-451

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. PAWEŁ MURZIŃSKI

EKOLOGIA ZORIENTOWANA BIOCENTRYCZNIE I JEJ NOWI BOGOWIE. ETYKA CHRZEŚCIJAŃSKA WOBEC REDUKCJONISTYCZNEJ ANTROPOLOGII WSPÓŁCZESNYCH NURTÓW EKOLOGICZNYCH

Treść: Wstęp; 1. Ekologia i jej wymiar etyczny wobec naukowej kosmologii i nowej koncepcji natury; 2. Nowi bogowie dzisiejszej ekologii; 3. Postawa Kościoła wobec współczesnej ekologii; 4. Świat jako dzieło stwórcze Boga; 5. Etyka ekologiczna w zbawczej perspektywie Wcielenia; Zakończenie.

Wstęp

Słowo ekologia wydaje się być obecnie jednym z najczęściej pojawiających się słów kluczy zarówno w życiu codziennym, jak również w debatach politycznych i w uczonych dyskusjach wszelkiej maści specjalistów zaniepokojonych negatywnym wpływem człowieka na świat, wydającym się osiągać obecnie zdaniem ogromnej większości swój stan krytyczny. Zarówno więc na poziomie przeciętnego zjadacza chleba, jak i skomplikowanych badań naukowych czy decyzji politycznych, rodzi się tzw. mentalność ekologiczna, która może być postrzegana jako swoisty fenomen socjologiczny, powstały z powszechnego przekonania o zbyt dużej ingerencji człowieka w naturę, która miałaby stać się jedną z głównych przyczyn jego autodestrukcji, bardziej niszczycielskiej w skutkach niż wszystkie inne dotychczasowe jego działania. Wynika to między innymi z faktu, że świat stał się obecnie swoistą globalną wioską, a więc i eskalacja działań człowieka naruszających środowisko naturalne przybrała skalę globalną. Rośnie zatem poczucie odpowiedzialności za naturę, a także poczucie winy, że wezwanie Stwórcy: *czyńcie sobie ziemię poddaną*, stało się dla zbyt wielu osób usprawiedliwieniem ich egoistycznego i niszczycielskiego działania, a nie współ-

stwarzania świata i życia z nim w możliwie największej harmonii. Stąd problem ekologii stał się dziś tematem niezwykle burzliwej dyskusji na polu etyki. Okazało się bowiem, że ingerencja człowieka w naturę zaczęła mieć coraz większy wpływ na jego egzystencję w ogóle. Zaistniała bowiem szczególna współzależność pomiędzy relacjami osobowymi, będącymi głównym przedmiotem tradycyjnej etyki, a relacjami jakie łączą człowieka z naturą.¹ Współcześnie jak nigdy dotąd człowiek dostrzega, jak jego destrukcyjna działalność w świecie staje się zagrożeniem dla bliźniego (również tego żyjącego na drugiej półkuli!), dla całych społeczeństw, a także przyszłych pokoleń. Wielkim pozytywem jest więc rodzące się poczucie solidarności między ludźmi jednoczącymi się we wspólnej walce o ratowanie naszego wspólnego domu, Ziemi. Przeświadczenie o globalnym kryzysie ekologicznym rodzi bowiem poczucie wspólnoty, swoistego członkostwa w jednej rodzinie ludzkiej. Niestety, o ile negatywna ocena działań człowieka względem natury stanowi wspólny punkt wyjścia etyki zarówno chrześcijańskiej jak i zasadniczo każdej innej, to sposoby rozwiązania problemu i ich etyczne uzasadnienie bywają bardzo zróżnicowane, a co najgorsze, wręcz agresywne względem człowieka, tak jak właśnie w przypadku tzw. ekologii głębi, która w swojej radykalnej odmianie dopuszcza możliwość eliminacji człowieka jako gatunku w celu ratowania środowiska naturalnego. W ten sposób zrodziła się na naszych oczach nowa totalna ideologia, o charakterze globalnym, która z niewolnika cywilizacji przemysłowej chce teraz uczynić człowieka niewolnikiem natury. Toteż etyka chrześcijańska stając zdecydowanie po stronie obrońców natury, nie może jednak zgodzić się

¹ Jeden z autorów strony internetowej poświęconej kwestiom etyki środowiskowej napisał w związku z tym: „Narasta potrzeba poszerzenia przedmiotu etycznego wartościowania i poddania moralnej ocenie różnych form działalności człowieka w świecie przyrody. Zbliżająca się katastrofa ekologiczna uzmysławia mi, że dotychczasowe relacje ludzi z naturą są zaprzeczeniem pożądanego stanu symbiotycznej harmonii. [...] Świadomość o destrukcyjnym wpływie człowieka na świat przyrody przesądziła o narodzinach etyki środowiskowej. Ta nowa dyscyplina etyczna podejmuje zagadnienia moralnych relacji między jednostką ludzką, różnymi grupami społecznymi i całymi społeczeństwami, a przyrodniczym środowiskiem człowieka”. Chociaż opinia ta na pierwszy rzut oka wydaje się wyważona, to nosi w sobie znamiona rzezonego radykalizmu. Po pierwsze trudno jest winić tradycyjną etykę o niepodjęcie problemu ekologii, który jest kwestią ostatnich lat (co nie znaczy, że nie był on w ogóle obecny w rozważaniach etycznych). Po drugie rodzi się poważne niebezpieczeństwo, że etyka środowiskowa może stać się autonomiczna wobec etyki jako takiej, a nawet próbować ją zastąpić, co faktycznie wydaje się mieć miejsce w przypadku założeń tzw. ekologii głębi. Por. *Etyka środowiskowa a edukacja ekologiczna* [wejście: 24.03.2009] http://www.sciaga.pl/tekst/14652-15-etyka_srodowiskowa_a_edukacja_ekologiczna

z tezą, że natura musi być chroniona za wszelką cenę, również kosztem samego człowieka, prowadząc w efekcie do nowej formy redukcjonizmu antropologicznego. Niniejszy artykuł pragnie naświetlić ten problem etyczny ukazując rozstajne drogi współczesnej ekologii, na których bardzo spójny i wyważony pozostaje głos Kościoła.

1. Ekologia i jej wymiar etyczny wobec naukowej kosmologii i nowej koncepcji natury

Kiedy słowa ekologia nie było jeszcze w słownikach, a samych słowników jak na lekarstwo, Słońce kręciło się wokół Ziemi. Panujący wówczas „geocentryzm” nie miał jednak nic wspólnego z obecnym „biocentryzmem”, traktując Ziemię jako dzieło Boga, a człowieka jako koronę stworzenia. To jednak nie umieszczenie Słońca w centrum układu stanowi dziś kość niezgody pomiędzy biblijną a naukową wizją świata, ale nieobecność Boga w dzisiejszych teoriach naukowych, ewolucjonizm pozbawiony chrześcijańskiej perspektywy eschatologicznej oraz redukcjonizm antropologiczny traktujący człowieka jako jeden z elementów natury, wraz z nią podlegający ewolucji. Została w ten sposób podważona tożsamość człowieka oraz jego dotychczas niekwestionowane miejsce w świecie, a także fundamentalna zasadność jego istnienia związana z faktem stworzenia na *obraz i podobieństwo Boże*. Ekologia oparta na takiej wizji świata, widząca człowieka jako jeden z faktorów ekosystemu, relatywizuje rolę człowieka w świecie, stawiając go na równi z innymi stworzeniami, a nawet postrzegając go jako zbędny czy nawet groźny dla nich element. Kosmologia biblijna nie kłóci się tu zatem z nauką jako taką, ile raczej z jej niewłaściwą czy nieuprawnioną metafizyczną interpretacją, dokonywaną dziś chętnie na poparcie przeróżnych poglądów i ideologii, zarówno naukowych jak i filozoficznych czy religijnych, powstających w rodzącej się tzw. postmodernistycznej, ale także pochrześcijańskiej kulturze Zachodu. Jakakolwiek etyka odnosząca się do takiej wizji świata i człowieka jest oczywiście nie do przyjęcia z chrześcijańskiego punktu widzenia. A właśnie ekologia jest tą dziedziną, która szczególnie odnosi się do relacji istniejących pomiędzy światem (naturą) a człowiekiem, relacji podlegających również ocenie etycznej. Zanim jednak dokonany porównania rodzącej się współcześnie etyki ekologicznej z etyką chrześcijańską, nieodzowną rzeczą jest zapoznać się przynajmniej pobieżnie z tym, co się powszechnie rozumie pod pojęciami ekologia, ekologiczny, ekolog. A są to terminy wbrew pozorom bardzo niejednoznaczne.

1.1. Co to jest ekologia i co stanowi przedmiot jej działania?

Trudno jest podać jakąkolwiek definicję ekologii, skoro ma ona wiele różnych wydźwięków i zastosowań w życiu codziennym. Trzeba zatem na początku ukazać przynajmniej kilka podstawowych znaczeń, w jakich używa się tego słowa. A ekologia, bądź ekologiczny, jest używana potocznie przede wszystkim na określenie tego, co naturalne, nieskażone, zdrowe. Podobne znaczenie w lecznictwie uzyskał termin medycyna naturalna. Drugim, również potocznym znaczeniem słowa ekologia, ale używanym bardziej na oznaczenie działań tzw. ekologów, albo jak kto woli zielonych, jest ochrona „natury”. Jest ona związana z funkcjonowaniem określonych grup i organizacji, i nie można tej działalności mylić z ochroną środowiska prowadzoną w strukturach instytucjonalnych państwa. Już samo słowo „natura”, często używane zamiast słowa „środowisko”, jest wieloznaczne i stanowi dla wielu z tych grup podstawę do tworzenia ideologii odwołujących się do ekologii, ale realizujących cele niekoniecznie z nią związane, często o zabarwieniu politycznym, pseudo-religijnym, ekonomicznym czy feministycznym. Rodzi się tu nade wszystko poważne niebezpieczeństwo, że w przeciwieństwie do tradycyjnie pojętej ochrony środowiska radykalne nurty ekologiczne nie chcą chronić natury ze względu na człowieka, ale przed człowiekiem. To tutaj zatem rodzi się fundamentalna sprzeczność pomiędzy tradycyjnie rozumianą ekologią, również z punktu widzenia chrześcijańskiego, a pomiędzy rzeczoną ekologią głębi, w której wartością nadrzędną staje się nie człowiek, a natura. A gdzie człowiek nie jest wartością nadrzędną, tam staje się ofiarą kolejnej ideologii, w której „natura” jest wartością totalną, „Naturą” przez duże N.² W ten sposób może zrodzić się absurdalnie swoisty ekologiczny reżim, w który jesteśmy bezwiednie wtłaczani. A wyżej wspomniane grupy potrafią w takim systemie zadbać o głosy wyborców, zarobić na tzw. bio-paliwach, propagować nową duchowość i zdrowy styl życia, wskazać na matriarchat stojący u podstaw naturalnej społeczności czy ograniczać liczbę urodzin w imię ochrony człowieka przed tzw. efektem cieplarnianym. To tylko krótki flesch powiązań „ekologicznych”, który powinien jednak dać wiele do myślenia. Na koniec warto natomiast sobie przypomnieć co faktycznie w znaczeniu stricte naukowym znaczą terminy ekologia i powiązana z nim ochrona środowiska.

² Bardzo trafnie uchwycił to rozróżnienie Giuseppe Maggioni, który wskazuje na podwójne znaczenie słowa ekologia. Z jednej strony ekologia jest to faktycznie nauka zajmująca się relacjami człowiek – **środowisko**, a z drugiej strony ekologia jest rozumiana jako ruch sprzeciwiający się nieodtworzalnym szkodom wyrządzanym przez człowieka **naturze**. Por. G. MAGGIONI, *Nuovi movimenti religiosi. New Age*, Centro Ambrosiano, Milano 1998, s. 50.

Słowo ekologia powstało z połączenia dwóch słów greckich: oiko, czyli dom, i logos, czyli nauka. Tak więc ekologię można by było zdefiniować w jej najbardziej pierwotnym znaczeniu jako dziedzinę nauki zajmującą się środowiskiem naturalnym w którym żyjemy, rozumianym jako nasz dom oraz strukturą i funkcjonowaniem żywej przyrody, obejmującą całość zjawisk dotyczących wzajemnych zależności pomiędzy organizmami i zespołami organizmów żywych, a martwym środowiskiem. Ekologia obejmuje badania określony ekosystem, a więc sieć wzajemnych powiązań zachodzących pomiędzy przyrodą nieożywioną (biotopem), a przyrodą ożywioną (biocenozą). W najszerszym ujęciu jest tu mowa o planecie Ziemi, a więc o naszym globalnym domu, w którym jako ludzie współegzystujemy z naturą, i za który jako istoty rozumne jesteśmy odpowiedzialni. Dlatego właśnie rodzi się powinność moralna i możemy mówić o etyce w ekologii. Stąd ochrona środowiska, która jest zespołem środków i działań zmierzających do utrzymania bądź przywrócenia środowiska do stanu jego optymalnego bytowania, nie jest jedynie eliminowaniem wskazanych na skutek badań naukowych zagrożeń, ale jest przede wszystkim wyrazem odpowiedzialności moralnej człowieka za środowisko w którym żyje. Problem polega na tym, że osoba wierząca odpowiada przed Bogiem, humanista przed ludzkością, a ekologowie głębi odpowiadają przed naturą, czyli w zasadzie przed nikim.³

1.2. Ekologia zorientowana biocentrycznie i jej nowa hierarchia wartości

Z całej tej pojęciowej gmatwaniny wyłaniają się nam ostatecznie dwie koncepcje ekologii, które stawiają nas wobec skrajnie różnej hierarchii wartości: ekologia zorientowana antropocentrycznie, czyli tzw. tradycyjna (również chrześcijańska) oraz ekologia zorientowana biocentrycznie, której sztandarową formą jest właśnie ekologia głębi (holistyczna). Ekologia antropocentryczna uznaje supremację człowieka w świecie natury ze względu na fakt, że człowiek transceduje przyrodę jako istota rozumna i wolna, a więc również odpowiedzialna. Z punktu widzenia chrześcijańskiego chodzi tu również, a nawet przede wszystkim, o fakt stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Chociaż więc został on stworzony tak jak wszystkie inne byty, to jako podobny Bogu, rządzi światem i współtworza go, oczywiście nie jako władca absolutny, ale niejako dzier-

³ Por. *Etyka ekologiczna*, [wejście 23.04.2009], <http://radkowl.republika.pl/etyka.htm>

zawca bądź zarządca dóbr mu powierzonych. Zarzuty stawiane tak pojętej ekologii ze strony ekologów „radykałnych” są zasadniczo dwa: pierwszy jest ten, że ekologia tradycyjna nie interesuje się rzekomo relacjami człowiek-natura, a jedynie człowiek-człowiek i człowiek-społeczność.⁴ Drugi zarzut jest taki, że chroni się przyrodę ze względu na człowieka, a nie ze względu na nią samą.⁵ Na pierwszy zarzut trzeba odpowiedzieć że: po pierwsze chrześcijaństwo ma niemalże w swoim statucie zapisany szacunek do Stworzenia; po drugie żadna uprzednia etyka nie podejmowała globalnie tematu ekologii, bo taki problem globalnie nie istniał; i po trzecie etyka tradycyjna nie znaczy etyka zacofana. Zarówno bowiem nurty etyki humanistycznej jak i etyka chrześcijańska dostrzegają globalną eskalację działań naruszających naturę i włączają w zakres swoich rozważań również relacje człowiek-natura. Ale właśnie w tej kolejności, a nie odwrotnej. I tu jest odpowiedź na drugi zarzut. Co to znaczy bowiem, że człowiek ma chronić naturę dla niej samej? To znaczy uznać, że jej istnienie nie ma nic wspólnego z istnieniem człowieka, a stworzona przez człowieka kultura jest z tą naturą sprzeczna i stała się swoistym nowotworem dla Ziemi, który trzeba usunąć albo przynajmniej zredukować. To właśnie ma na myśli wspominany wcześniej autor, kiedy pisze, że „etyka środowiskowa koncentruje

⁴ Janusz Reichel w sugestywnie zatytułowanym kwartalniku „Psubraty” pisze, że „tradycyjna etyka świata zachodniego podmiotem i przedmiotem praw moralnych uczyniła wyłącznie człowieka. Zatem zdarzenie mogło być oceniane jako dobre lub złe jeśli jego istotą była relacja pomiędzy ludźmi. Oceniano zachowanie człowieka wobec drugiego człowieka, wobec grupy ludzi czy zachowanie człowieka wobec samego siebie. Przy takim spojrzeniu etyka nie obejmowała stosunku człowieka do zwierząt i innych bytów pozaludzkich. Dopiero stworzenie nowej etyki, która rozszerzałaby zbiór bytów posiadających przedmiotowe prawa moralne także na byty pozaludzkie gwarantuje, że możemy zacząć rozważać obowiązki moralne człowieka wobec zwierząt, roślin i całego systemu życia na Ziemi. I taka etyka powstała – jest nią właśnie etyka ekologiczna”. Por. J. REICHEL, *Tezy etyki ekologicznej*, Psubraty, nr 2/1996.

⁵ Według wyżej cytowanego autora „Etyka ekologiczna opiera się na wyjściowym założeniu, które mówi o tym, że **przedmiotowe prawa moralne posiadają nie tylko ludzie**. Zatem szkody wyrządzone przez człowieka bytom pozaludzkim możemy poddać kwalifikacji moralnej bez względu na to, czy dotyczą one zwrótnie także i samych ludzi. Istotna jest kwestia dotycząca tego, jakie rozszerzenie przedmiotowych praw moralnych konstituuje etykę środowiskową. Otóż nie ogranicza się ona do poszerzenia klasy przedmiotów posiadających znaczenie moralne o same tylko zwierzęta, ale bierze również pod uwagę także świat roślin, a w niektórych propozycjach także i przedmioty nieożywione. Jest to kolejne założenie etyki środowiskowej – mianowicie: **zbiór przedmiotów posiadających znaczenie moralne nie jest ograniczony tylko do zbioru bytów świadomych (odczuwających)**. Opiera się ono na przeświadczeniu, że owe wszystkie pozaludzkie byty posiadają wewnętrzną wartość, niezależną od wartości użytkowej tych bytów dla człowieka. Por. *Tamże*.

swoje zainteresowania przede wszystkim na tych wartościach, które będą sprzyjały zachowaniu życia oraz równowagi i harmonii ekosystemów. [...] Etyka ta, [zorientowana biocentrycznie] przeciwstawia się zasadzie dominacji człowieka nad przyrodą, odrzucając przekonanie o wyłącznie służebnej roli przyrody wobec gatunku ludzkiego. Głosi ona pogląd, że interesy istot pozaludzkich powinny być brane pod uwagę ze względu na nie same, a nie jedynie wówczas, gdy służą ludzkim celom i potrzebom. W związku z tym uważa się, że interesy i potrzeby człowieka nie stanowią wystarczającego usprawiedliwienia dla niszczenia środowiska przyrodniczego”.⁶ Całe to rozumowanie opiera się ostatecznie na przesłance, że nie da się pogodzić faktu dominacji człowieka nad naturą z jednoczesnym zachowaniem przez człowieka statusu naturalnego elementu tejże natury. Chroniąc naturę dla niej samej przyjmuje się więc apriori opcję biocentryczną, w której człowiek musi podporządkować się wartości nadrzędnej, jaką jest natura i uznać się jedynie za jeden z jej elementów. Generalnie mamy tu do czynienia ze swoistym biologizmem, który rozpatruje człowieka z punktu widzenia jednostki biologicznej i członka ekosystemu, również jako gatunek. Jeżeli taką wizję człowieka przeniesie się na grunt metafizyczny, mamy gotowy fundament pod etykę ekologiczną w ujęciu biocentrycznym, a w dalszej konsekwencji także holistycznym, o ile nie rozpoznaje się natury jako stworzonej przez Boga, ale samą Naturę postrzega się jako „boską”, czy to w znaczeniu Matki Ziemi, czy to w znaczeniu wschodniej emanacji bóstwa. W tym znaczeniu Natura nabiera wartości wręcz sakralnej, co oczywiście znacząco zwiększa odpowiedzialność moralną człowieka wobec niej. Według wielu autorów, ten wymiar sacrum obecny we współczesnych nurtach ekologicznych ma swoje źródło w kryzysie postmodernistycznym, którego efektem jest między innymi nowa wizja świata i nowa wizja Boga, Boga współczesnej nauki, immanentnego wobec świata, świata wyraźnie wyemancypowanego z chrześcijańskiej perspektywy eschatologicznej.⁷ Ro-

⁶ *Etyka środowiskowa a edukacja ekologiczna*, [wejście: 24.03.2009], http://www.sciaga.pl/tekst/14652-15-etyka_srodowiskowa_a_edukacja_ekologiczna

⁷ Według Aldo N. Terrin, tzw. biocentryczna wizja rzeczywistości jest wynikiem rozczarowania wiedzą i techniką, a właściwie ich niezdolnością dania odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące celowości życia człowieka, sensu jego istnienia. Człowiek zaczyna poszukiwać nowego stylu życia, bliżej Natury. Andrea Porcarelli tę nową świadomość wiąże z epokową zmianą paradygmatu z mechanistycznego, właściwego nowożytności, na biocentryczny, właściwy współczesnemu człowiekowi, odczuwającemu rozwój techniki bardziej jako zagrożenie niż korzyść dla życia. Por. A. N. TERRIN, *New Age. La religiosità del postmoderno*, EDB, Bologna 1997², s. 234; Patrz także: A. PORCARELLI, *New Age. Ingannevole „fitness spirituale”*, <http://www.disf.org/Voci/91.asp>

dzi się zatem potrzeba nowego spojrzenia na naturę, a więc również na ekologię. Jest to spojrzenie „głębsze”, które widzi w naturze naszą „matkę”, żywy organizm powiązany ze sobą nieskończoną ilością relacji, których zaburzenie uderza ostatecznie w samego człowieka, postrzeganego jako integralny element tego organizmu.⁸ Z tego powodu Norweg, Arne Naëss, którego uważa się za twórcę ekologii głębi,⁹ rozpoznaje w antropocentryzmie prawdziwego wroga natury. Według Naëss, ten antropocentryzm jest zakorzeniony w obrazie biblijnym, który „błędnie” stawia człowieka „ponad” naturą, alienując go w ten sposób z otaczającego świata, nadając mu jednocześnie tożsamość „mitycznego boga”.¹⁰ Należałoby więc w takiej perspektywie nazwać ekologię antropocentryczną *ekologią powierzchowną*, traktującą naturę instrumentalnie i alienującą z niej człowieka, natomiast ekologię biocentryczną, *ekologią głębi*, bo sięgającą do wspólnego [boskiego] źródła całej natury, w tym również człowieka.¹¹ Tak rozumiana ekologia głębi znajduje swe uzasadnienie przede wszystkim we współczesnych teoriach naukowych i ich metafizycznych interpretacjach, spychając filozofię i teologię do „głębokiej” defensywy wobec człowieka współczesnego, dla którego prawdziwe jest to, co naukowe i doświadczalne, i to pomimo tendencji post-modernistycznych, wyraźnie kwestionujących supremację rozumu, a otwartych na nowe prądy myśli, szczególnie związane z neopogaństwem i orientalizacją naszej kultury, prądy rodzące nam również nowych bogów.

⁸ W artykule Piotra Klimczaka zamieszczonym na stronie internetowej o niewinnej nazwie „Koniczynka” zatytułowanym *Etyka środowiskowa* możemy przeczytać między innymi: „Głęboka ekologia to nowa filozofia natury, która dokonuje najbardziej radykalnej krytyki zachodniej ideologii postępu i rozwoju. [...] Wychodzi ona z biocentrycznego punktu widzenia, który jest czymś przeciwnym do antropocentryzmu większości ludzi. Tak jak Galileusz i Kopernik pokazali, że przekonanie, iż Ziemia jest centrum wszechświata, jest fałszywe, tak samo głęboka ekologia pokazuje, że idea, iż gatunek ludzki jest centrum wszechświata, źródłem wszystkich wartości i koroną stworzenia jest fałszywy.” Por. P. KLIMCZAK, *Etyka środowiskowa*, [wejście: 24.03.2009], <http://www.koniczynka.org/dwnl/referaty/etykas-pk.doc>.

⁹ Głęboka Ekologia to intelektualny i społeczny ruch prowadzący do zmiany stosunku człowieka do otaczającej go przyrody. Dotyczy ona wielu sfer działalności ludzkiej i ma za zadanie stworzenie nowego modelu życia, poprzez wdrażanie pro-środowiskowego wzorca kulturowego. Twórcą tego pojęcia jest norweski filozof i logik Arne Naëss (ur. 1912), profesor Uniwersytetu w Oslo. Por. *Tamże*.

¹⁰ Por. P. ZOCCATELLI, *Il New Age fra secolarizzazione, postmodernità e ritorno del sacro*, w: *La dolce seduzione dell'Acquario. New Age tra psicologia del benessere e ideologia religiosa*, pod redakcją FIZZOTTI Eugenio, Libreria Ateneo Salesiano, Roma 1998 (ss. 17-40), s. 43.

¹¹ Por. *Tamże*.

2. Nowi bogowie dzisiejszej ekologii

Skoro Bóg chrześcijan dał człowiekowi władzę, której człowiek użył ze szkodą dla siebie i dla natury, to my nie chcemy takiego Boga, mówią radykalni ekologowie. Stwórzmy więc sobie bogów na nasz obraz i podobieństwo. I tak też się stało. Takich ekologicznych bogów biocentrycznie zorientowanej ekologii możemy w sumie wskazać dwóch. Jednego stworzyła nam biologia i nauki pokrewne, której fascynacja naturą doprowadziła do jej swoistej resakralizacji, i rozpoznania w niej tzw. Matki Natury. Drugiego boga wskazała nam współczesna fizyka, ukazując wszechświat jako swoisty ocean energii wypływającej z jednego pierwotnego źródła. To już tylko mały krok do koncepcji emanacji bóstwa właściwej wielkim religiom Wschodu. Efektem ubocznym tak rozumianego biocentryzmu zdaje się być nasilający się ekologiczny totalitaryzm, który w imię ochrony natury, czy wręcz jej istotowej „świętości”, coraz bardziej zniewala człowieka, czyniąc go nie panem, a sługą tejże natury. Zrodzona z takiej wizji rzeczywistości *Ekologia głębi* opiera się więc w swych założeniach na kosmologii zrodzonej w świecie pozbawionym realnej transcendencji, w łonie współczesnych teorii naukowych, gdzie byty uważane dotychczas za stworzone uzyskują, pod wspólnym mianownikiem **natura**, status swoistego absolutu, umieszczając człowieka w biocentrycznej wizji otaczającej nas rzeczywistości. Potwierdzenie słuszności tej nowej wizji świata i natury *ekologia głębi* znajduje w pozachrześcijańskich tradycjach. Bardzo czytelnie wyraża tę myśl Piotr Klimczak we wspomnianym artykule Etyka środowiskowa, gdzie pisze, iż „Głęboka ekologia uczy nas, podobnie jak tradycje rdzennych i pierwotnych ludów, oraz do pewnego stopnia taoizm, pewne odłamy buddyzmu i inne wschodnie strumienie myśli, że świat nie jest piramidą z jednym gatunkiem na szczycie, ale raczej tkaniną, w której jedna nić jest powiązana z pozostałymi”.¹² Stąd wspomniane wcześniej procesy neopogaństwa oraz tzw. orientalizacji naszej kultury stanowią główną pożywkę dla nowych bogów, którym wydaje się oddawać hołd również współczesna New Science.

2.1. Matka Natura

Pierwszym bogiem współczesnej ekologii wydaje się być sama natura, która w swoim wymiarze planetarnym doczekała się personifikacji

¹² P. KLIMCZAK, *Etyka środowiskowa*, op. cit.

w postaci Matki Natury. Sprzyja temu widoczny kryzys tradycyjnej kultury, a także duchowości, który popycha wielu ludzi do poszukiwania alternatywnego stylu życia, jak również przeżywania sfery sacrum, wynikiem czego jest między innymi tzw. powrót do natury. Człowiek czujący destrukcyjny wpływ cywilizacji, którą stworzył, spogląda z nostalgią wstecz na swoich przaprzodków i zaczyna odczuwać potrzebę powrotu do „raju utraconego”. Tego typu tendencje znalazły również odzwierciedlenie w teoriach naukowych dotyczących natury, w których obraz Ziemi jako spójnego, globalnego i samoregulującego się systemu nakłada się na starożytną wizję Ziemi Żywicielki, Gai, Matki Natury.¹³ Najbardziej znanym tego przykładem, który łączy w sobie elementy teorii naukowej i jej metafizycznej interpretacji (żeby nie powiedzieć wprost pogańskiej), jest hipoteza Gaia, zaprezentowana w 1969r. przez angielskiego uczonego James Lovelock. James'a interesowało ukazanie ziemi jako jednego systemu biocybernetycznego,¹⁴ zdolnego do homeostazy,¹⁵ widzianej jako ochrona warunków bytowania relatywnie stałych poprzez ich aktywną kontrolę. Ziemia, aby móc wykonywać tę funkcję, wytwarza w procesie ewolucji byty inteligentne, takie jak ludzie. Nasza planeta dysponowałaby więc pewną formą wyższej inteligencji i zachowywała pewną pamięć zgromadzoną w czasie milionów lat jej ewolucji. Nasza świadomość, intelekt i wola nie byłyby w tej perspektywie niczym innym, jak tylko pewną świadomą częścią ziemskiego superorganizmu, który byłby rządzony poprzez nasz kod genetyczny. Człowiek nie jest więc odseparowany od natury, ale reprezentuje punkt, w którym Natura stała

¹³ Fiorenzo Facchini uważa, że dzisiejsza ekologia wysuwa na pierwszy plan to, co już od połowy XIX w. powoli zaczynało stawać się jasne dla nauki, mianowicie, że ziemia i wszystkie rodzaje istot, które ją zamieszkują, stanowi jeden zunifikowany system, którego poszczególne części wzajemnie wpływają na siebie, zgodnie z zasadami harmonii i adaptacji, nawet jeśli niekiedy wydają się ze sobą skonfliktowane. Por. F. FACCHINI, *Ecologia*, =Dizionario Interdisciplinare di Scienza e Fede, [wejście: 25.05.2007] <http://www.disf.org/Voci/55.asp>

¹⁴ „Lovelock utrzymywał, że rodzaj ludzki miałby nieodwracalnie naruszyć równowagę Ziemi i jej systemy autoregulujące miałyby reagować dostrzegalnym obecnie gwałtownym ociepleniem klimatu”. Por. *Gaia: punto di non ritorno?*, =MOLEKULARLAB.IT, [wejście: 03.01.2007], <http://www.molecularlab.it/news/view.asp?n=3664>

¹⁵ „Homeostaza jest to zdolność danego organizmu do utrzymywania wewnętrznej równowagi dzięki zespołowi procesów regulacji, a także przeciuregulacji, które działają za każdym razem, kiedy pojawia się jakiegokolwiek odchylenie od warunków zewnętrznych. *Dizionario Medico: Omeostasi*, =SALUTE PRIMA DI TUTTO, [wejście: 03.01.2007], <http://ok.corriere.it/dizionario/enc5181.shtml>

się świadoma samej siebie.¹⁶ W konsekwencji tzw. Efekt Gai, czyli działania ochronne ziemskiego superorganizmu, mogą dotknąć w sposób nieproporcjonalnie krytyczny właśnie człowieka, z powodu jego instrumentalnego traktowania Matki Natury dla realizacji swoich „przyziemnych” celów. W ten sposób Ziemia, choćby poprzez wspomniany efekt cieplarniany, przypomina człowiekowi o swojej autonomii, i upomina się o inne swoje dzieci, które reklamują swoją chęć przetrwania.¹⁷ Tak widziana ochrona natury umieszcza człowieka w biocentrycznej perspektywie naszej rzeczywistości, której człowiek staje się jedynie jednym z wielu elementów składowych. Kiedy więc mówi się dziś o świętości życia, rozciąga się to pojęcie daleko poza jego tradycyjny zakres, obejmując tak naprawdę tym terminem całą istniejącą rzeczywistość. Źródłem tak pojmowanej „świętości” nie jest już fakt stworzenia przez Boga Ojca, ale fakt zrodzenia przez Matkę Naturę. Ten proces zwany procesem resakralizacji ma więc swoje korzenie kulturowe, a poniekąd naukowe, odwołując się natomiast chętnie do pogańskiej spuścizny kulturowej, która preferowała kult Bogini Ziemi, jako Matki życia i płodności. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że zarówno prymitywne pogaństwo jak i to nowoczesne, nie rozpoznaje realnej transcendentcji, uznając pewną formę kontynuacji między Bogiem a światem, nadając mu tym samym status boski.¹⁸ Ten „powrót bogini” wyraża się szczególnie w tzw. ekofeminizmie, jeżeli przez adorację natury afirmuje się wewnętrzną świętość natury i ziemi żyjącej.¹⁹ W takim właśnie klimacie rodzi się ekologia głębi, związana bardziej ze „świadomością” naszej jedności z naturą i z rozpoznaniem jej esencjalnej świętości, niż z faktycznym działaniem właściwym ochronie środowiska naturalnego.

2.2. Ekologia w ujęciu holistycznym

Szczególną formą ekologii głębi jest niewątpliwie ekologia holistyczna. Poza faktem, że uznaje ona naturę za wartość samą w sobie, a człowieka za jej część integralną, ekologia ta opiera się oprócz tego na holistycznej kon-

¹⁶ Por. J. MOLTSMANN, *Dio nel progetto del mondo moderno. Contributi per una rilevanza pubblica della teologia*, =Biblioteca di teologia contemporanea 107, Queriniana, Brescia 1999, s. 106.

¹⁷ Por. A. DE LUCA, *La New Age*, Edizioni Xenia, Milano 1994¹, ss. 112-113.

¹⁸ Por. J. VERNETTE, *Nuove Spiritualità e Nuove Saggezze. Le vie odierne dell'avventura spirituale*, Messaggero Padova, Padova 2001, s. 34.

¹⁹ Por. M. INTROVIGNE, *New Age&Next Age*, =Ai confini del sacro, Piemonte, Casale Monferrato 2000¹, s. 196.

cepcji rzeczywistości, zrodzonej w łonie współczesnej fizyki i astronomii, a odwołującej się ponadto do wschodniej koncepcji emanacji bóstwa jako teorii wyjaśniającej genezę wszechświata. Zasadę holistyczną można najkrócej ująć w stwierdzeniu *All is One*. Oznacza ona, że nie istnieje istotna różnica pomiędzy poszczególnymi bytami, ponieważ wszystkie są ostatecznie przejawem tej samej wyemanowanej rzeczywistości. Zasada ta rodzi się na skutek współczesnych odkryć nauki, które stanowią punkt wyjścia do nowej kosmologii, do swoistej nowej genezy kosmosu. Ukazuje nam ona świat zrodzony w łonie Wielkiego Wybuchu, który ustawicznie ewoluuje z pierwotnej materii, tworząc wciąż uciekający od swego centrum strumień wszechogarniającej energii. Energia ta znajduje się w ustawicznym ruchu, wchodząc w niemożliwą do ujęcia ilość wzajemnych interakcji, tworząc mimo to pewną spójną całość, w której nie da się już więcej mówić o autonomii bytu jako takiego. Ta pozorna wielorakość bytu, nazywana w hinduizmie *Maya*, czyli iluzja, została określona na zachodzie terminem holon, co można by oddać także filozoficznym terminem Jednia, z tą różnicą, że w przypadku zasady holistycznej nie mówimy o transcendencji Abosolutu, ale o jego tożsamości ze wszystkim, co istnieje.²⁰ Według Stanley Jaki, ta totalność rzeczy w ich harmonijnej interferencji stanowi zatem właściwy przedmiot współczesnej kosmologii naukowej.²¹ Dzisiejsza kosmologia nie odwołuje się więcej do komponentów kosmosu w ich odrębności jak w przypadku kosmologii newtonowskiej, lecz do praw rządzących procesem stawania się wszystkiego od jego początku aż po jego prawdopodobny powrót do pierwotnego źródła.²² Ten nowy porządek świata ukazany nam przez współczesną naukę rzutuje także na nasze postrzeganie rzeczywistości i jej przeżywanie na co dzień, również w dziedzinie ekologii. Z holistycznego punktu widzenia bowiem ekologia nie ogranicza się tylko do ratowania środowiska czy rozpoznania sakralności Ziemi jako naszej Matki Natury, ale poszerza przedmiot jej zainteresowań aż po rozmiary

²⁰ Por. A. ZWOLIŃSKI, *Wschodnia ekologia*, myśli z książki *Wielkie Religie Wschodu*, [wejście: 07.05.2009], http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IR/wielkie_rel_wsch_02.html Kraków 2008. Francesca Drago jest przekonana, że doktryna wielkich religii Wschodu jest zapoznanym dotychczas kamieniem filozoficznym, bramą prowadzącą do nowej rzeczywistości, wypełnionej niewidzialną energią, z której skomponowane jest całe stworzenie. Por. F. DRAGO, *Vivere New Age*, Edizioni Xenia, Milano 1998, s. 21.

²¹ Por. S. JAKI, *Dio e i cosmologi*, =Scienza e Fede 7, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1991, s. 7.

²² Por. D. CAPRIOLI, *Introduzione alla cosmologia*, [wejście: 03.04.2007], <http://homepage.sns.it/caprioli/Cosmologia/5-Big%20Bang%20e%20Inflazione.pdf>

kosmiczne, czyniąc człowieka wraz z planetą Ziemią mikroskopijną cząstką wszechogarniającej nas kosmicznej emanacji. Już nie tylko człowiek, ale także Natura staje się w ten sposób jedynie przestrzenią skondensowanej energii, wchodzącą w interakcję z innymi, otaczającymi ją ośrodkami energii. Ta holistyczna wizja rzeczywistości prowadzi ostatecznie do redukcjonizmu antropologicznego bardziej brzemiennego w skutkach niż ten związany z resakralizacją Ziemi, gdyż zgodnie z tą koncepcją kosmologiczną, pojęciem Natury należałoby ogarnąć całą istniejącą rzeczywistość. Biorąc pod uwagę, że pierwotnym źródłem kosmicznej energii byłaby pewna zasada stwórcza, możemy mówić tu o istotowej świętości tej rzeczywistości, o tym, że faktycznie duch przenika wszystko, gdyby nie fakt, że w holistycznej koncepcji świata upada jakikolwiek dualizm, również ten duch-materia czy Bóg-świat. Bowiem zasada *All is One* ma przynajmniej tę jedną istotną wadę, iż nie przyjmuje dualizmu w jakiegokolwiek postaci. W tak pojętej rzeczywistości człowiek nie jest ani jakimś odrębnym, ani szczególnym bytem, poza faktem posiadania autoświadomości. Ta świadomość ma go jednak prowadzić nie do odkrycia swojej wyjątkowości, wręcz przeciwnie, powinna prowadzić do odkrycia swojej jedności ze wszystkim, co go otacza, a co jest tak samo święte i ważne jak człowiek przez sam fakt, że istnieje, i że niesie w sobie pierwiastek wyemanowanej boskości. Dlatego Francesca Drago stwierdza, że zasada totalności została rozpoznana i wyrażona przez ekologię holistyczną jako życie jakiegokolwiek bytu zlokalizowanego w określonej naturalnej przestrzeni współzależne od wszystkiego, co ten konkretny byt otacza.²³ Etyka ekologiczna zatem, która rodzi się w oparciu o tę zasadę, siłą rzeczy przyjmuje dwie zasadnicze tezy. Pierwsza jest taka, że „wszystko” istnieje niezależnie od człowieka, i że w porządku wartości człowiek temu „wszystkiemu” jest podporządkowany jako jeden z niepoliczalnej ilości elementów. Druga teza zakłada, że człowiek nie będąc bytem odrębnym, nie może ponosić odpowiedzialności osobowej, bo jego odrębność jest jedynie iluzją. Natomiast przedmiotem etyki holistycznej byłoby kształtowanie właściwych relacji człowieka ze „wszystkim” i z poszczególnymi przejawami „wszystkiego”, co w danym momencie człowieka otacza. W ten sposób ocenia się nie wartość człowieka jako człowieka, ale wartość relacji, które nawiązuje z otaczającą go rzeczywistością jako jej komponent.²⁴ Tak pojęta etyka nie odnosi się więc do człowieka jako

²³ Por. F. DRAGO, *Vivere New Age*, op. cit., s. 21.

²⁴ Por. M. DANON, *Olismo. Una via per il futuro*, [wejście: 03.04.2007], http://www.lifegate.it/essere/articolo.php?id_articolo=1141

podmiotu moralności, ale jedynie do jego relacji względem innych bytów jako obdarzonej świadomością, wyewoluowanej lub, jak ktoś woli, wyemancypowanej części Wszechbytu. Nie następuje tu zatem poszerzenie granic wspólnoty moralnej, o którym mówi w swojej koncepcji filozoficznej *The Land Ethic* Aldo Leopold,²⁵ a więc równouprawnienie relacji człowiek-natura jako pełnoprawnego przedmiotu moralności, tak jak w przypadku relacji człowiek-człowiek, ale następuje fundamentalne podważenie zasad tradycyjnej etyki jako takiej, traktującej człowieka jako osobowy podmiot moralności, który wchodzi w relację z naturą rozpoznaną jako przedmiot postaw etycznych, za który człowiek ponosi moralną odpowiedzialność. Dlatego Janusz Reichel w swoich trzech tezach etyki ekologicznej mówi już wyraźnie o kryzysie modelu kulturowego zachodniej cywilizacji i wzywa do rekonstrukcji fundamentów naszej cywilizacji na bazie innej, bardziej przyjaznej naturze, filozofii.²⁶ W myśl omawianej w tym punkcie zasady holistycznej, Reichel nie wymyśla nic oryginalnego, wskazując na wspomniane wyżej wielkie systemy filozoficzno-religijne Wschodu, jako na właściwą alternatywę dla dotychczasowej tradycji Zachodu. Ekologia oparta na tym nowym dla nas systemie myślowym miałaby gwarantować nam „powrót do natury”, umieszczając nas znowu w „naturalnym łańcuchu powiązań”. W tym biocentrycznym rajach człowiek byłby odpowiedzialny za szkody wobec natury bez względu na to, czy te szkody szkodząby innym ludziom, zaś zbiór przedmiotów posiadających znaczenie moralne byłby poszerzony o wszystkie byty pozaludzkie, posiadające, według Reichela, swoją wewnętrzną wartość, niezależną od stopnia ich użyteczności dla człowieka.²⁷ Taka biocentrycznie zorientowana ekologia wyrwałaby nas z destrukcyjnej, mechanistycznie nastawionej współczesnej kultury, ale zachodzi obawa, że poddałaby nas jednocześnie nowej, ekologicznej dyktaturze.

²⁵ Aldo Leopold w swojej koncepcji *The Land Ethic* wylicza trzy fazy ewolucji etyki. Pierwsza faza zajmowała się według niego samym człowiekiem. W drugiej fazie następuje poszerzenie przedmiotu etyki o społeczność, natomiast w trzeciej fazie, którą jakoby mielibyśmy przeżywać obecnie, o otaczającą nas naturę. W tak pojętej etyce natura nie zajmuje jednak miejsca człowieka, stając się kolejnym, ale nie jedynym przedmiotem moralności. W tej koncepcji człowiek zachowuje więc swoją autonomię wobec natury, chociaż wyraźnie teoria ta ciąży ku biocentrycznej wizji świata. Por. P. KLIMCZAK, *Etyka środowiskowa*, op. cit.

²⁶ Por. J. REICHEL, *Tezy etyki ekologicznej*, op. cit.

²⁷ Por. *Tamże*.

2.3. Ekologiczny totalitaryzm

Kiedy bogiem staje się natura, człowiek traci nagle grunt pod nogami. Zredukowany do rangi wytworu biologicznej ewolucji bądź do kosmicznej wiązki energii, nie jest już osobą, tak jak nie jest nią natura, której stał się jednym z wielu komponentów.²⁸ Pozbawiony swojej osobowej tożsamości przestał być także panem stworzenia. Świadomość i wolność nie upodabniają go więcej do Stwórcy, przyjęte za wytwór ślepej ewolucji, zaś gatunek *homo sapiens* nie doczeka się eschatologicznej pełni unicestwiony przez tęże ewolucję, która go zrodziła. Jedyne więc, co mu pozostaje, to podporządkować się jej odwiecznym prawom, którym podlega tak jak wszystkie inne byty, i za których naruszanie właśnie grozi mu unicestwienie. Natura przestała być dla człowieka środowiskiem zbawienia i twórczego rozwoju osobowości, stając się wszechogarniającym go Absolutem, który pozwala mu istnieć o tyle, o ile pozostaje dobrze funkcjonującym trybem kosmicznej maszyny. Tak oto współczesna nauka pomijając biblijną wizję Boga i Jego dzieła stwórczego, promuje (po części zapewne bezwiednie) redukcjonistyczną wizję człowieka, wyrwanego ze swojego duchowego i osobowego kontekstu. Człowiek staje się stworzoną przez ewolucję wiązką świadomości, zawieszoną w czasie pomiędzy Wielkim Wybuchem a hipotetycznym końcem, który nie będzie wszakże inauguracją nowego nieba i nowej ziemi, bowiem takie pojęcia jak Bóg i wieczność są pojęciami nauce obcymi. Pozostają także obce zorientowanym biocentrycznie nurtom ekologii, której wyraźnie bliższa staje się naturalistyczna wizja wielkich religii Wschodu czy też idylliczny obraz Matki Natury niż transcendentny, osobowy Bóg naszej wiary. Tak pojęta ekologia zamiast chronić naturę ze względu na człowieka, zaczyna walczyć z człowiekiem ze względu na naturę, przeciwstawiając rozwojowi cywilizacji, a zatem również kultury, tzw. „powrót do natury”. Ochrona środowiska jako służba człowiekowi powiązana z szacunkiem do stworzenia i do Jego Stwórcy została w ten sposób podporządkowana nowej ideologii, której ofiarą stał się człowiek. Tym razem jednak jej podstawy nie stanowi żadna wartość humanistyczna, ani walka klas, ani wyższość rasy, a nadrzędna wartość natury i jej wewnętrzna sakralność. Najlepszym zilustrowaniem tej tendencji są założenia tzw. *Platformy Głębokiej Ekologii* ujęte w ośmiu punktach o bardzo jasnym, pro-naturalnym zabarwieniu:

²⁸ J. Moltman stwierdza, że w tej perspektywie człowiek nie żyje już „na” Ziemi, ale „w” Ziemi. Por. J. MOLTSMANN, *Dio nel progetto del mondo contemporaneo*, op. cit., s. 105.

1. Rozwój ludzkich i pozaludzkich form życia na Ziemi ma wartość wewnętrzną (*inherent value*). Wartość pozaludzkich form życia jest niezależna od użyteczności świata nieosobowego dla celów ludzkich;
2. Bogactwo i różnorodność form życia również posiada własną wartość i przyczynia się do rozwoju zarówno ludzkiego jak i pozaludzkiego życia na Ziemi;
3. Ludzie nie mają prawa zmniejszać wyżej wspomnianego bogactwa, za wyjątkiem sytuacji, w których jest to niezbędne do zaspokojenia życiowych potrzeb (*vital needs*);
4. Zmniejszenie populacji jest istotne dla rozwoju ludzkiego życia i kultury oraz niezbędne dla rozwoju życia pozaludzkiego;
5. Obecna ingerencja człowieka w świat przyrody jest nadmierna, a sytuacja gwałtownie się pogarsza;
6. Kierunki działania muszą zostać w związku z tym zmienione, a zmiany te dotyczyć muszą podstawowych struktur ekonomicznych, technologicznych i ideologicznych. Stan rzeczy, będący skutkiem tych zmian byłby głęboko różny od obecnego i czyniłby możliwym pełne radości (*joyful*) odczuwanie wspólnoty (łączności) wszystkich rzeczy;
7. Zmiany ideologiczne polegać mają głównie na uznaniu wartości poziomu życia (*life quality*), na miejsce podnoszenia jego standardu;
8. Każdy, kto akceptuje powyższe punkty ma obowiązek, bezpośrednio bądź pośrednio, uczestniczyć w próbie wprowadzenia koniecznych zmian.²⁹

Wyżej wymienione punkty nie pozostawiają generalnie wątpliwości, jakie jest miejsce człowieka w tak rozumianym świecie. Trzeba się więc zapytać: Kto zgodnie z nową ideologią ma w takim razie bronić praw człowieka? Co stanie się z prawem do życia, skoro przez sam fakt bycia stajemy się zagrożeniem dla natury? Jeżeli damy się sterroryzować przez radykalną mniejszość, odpowiedzi na te pytania mogą okazać się dramatyczne. Już teraz wiele działań „ekologów”, również w skali globalnej i systemowej, przy poparciu polityków, mediów i części „uczonych”, nosi znamiona ekologicznego totalitaryzmu.³⁰ Coraz liczniejsze, najczęściej nieadekwatne do faktycznego zagrożenia przepisy, blokowanie jakiegokolwiek postępu

²⁹ P. KLIMCZAK, *Etyka środowiskowa*, op. cit.

³⁰ Wielu filozofów odrzuca tak pojmowaną ekologię. Regan nazywa ją wręcz „ekologicznym faszyzmem”, gdyż jak stwierdził pozbawienie życia jednej czwartej ludzkości nie miałoby żadnego znaczenia moralnego w świetle poglądu, że ekosystem jest dobrem najwyższym. Por. *Tamże*.

technologii, a także wielu inicjatyw gospodarczych ważnych dla polepszenia życia,³¹ to niepokojące symptomy wskazujące na fakt, że coraz mniej liczy się człowiek, a coraz bardziej ideologia. Ideologia, która swoją drogą znakomicie na siebie zarabia, i tu może tkwi tajemnica jej sukcesu?³² Coraz więcej pieniędzy w budżecie z podatków (często absurdalnych) na ekologię, nakazane ekologiczne technologie, ciepłe posadki tzw. „ekspertów ekologicznych”,³³ znakomita polityczna karta przetargowa, a ostatnio także biopaliwa, których wytworzenie czyni więcej szkody niż używanie zwykłego paliwa, nie mówiąc o kolejnych milionach głodujących na świecie z powodu wykorzystywania ziemi do ich produkcji, zamiast do produkcji żywności. I to wszystko jest etycznie w porządku.³⁴ Tak jak ograniczanie populacji ludzkości ze względu na nadprodukcję dwutlenku węgla. Kontrola urodzin ze względu na efekt cieplarniany, to iście szatański pomysł,

³¹ Ks. Robert Sirico w internetowym artykule pisze na ten temat wprost: *Pogląd taki jest bliższy sugestii, że życie natury jest cenniejsze niż życie ludzkie. Umniejsza on randzę życia ludzkiego. Co więcej, zastosowanie go w praktyce prawdopodobnie doprowadziłoby do masowego zahamowania produkcji, zmian ekonomicznych i innowacji. W rzeczywistości – wiem to z historii i nauki chrześcijańskiej – przetrwanie człowieka oraz jego kondycja zależą od korzystania w sposób odpowiedzialny z dominacji nad światem, czynienia stworzenia poddanym sobie, posiadanie własności i przekształcanie jej w celu polepszenia bytu ludzkiego, zawsze mając na celu spełnianie woli Bożej.* R. SIRICO, *Dobrobyt a duchowość ekologiczna*, [wejście: 24.03.2009], <http://www.kapitalizm.republika.pl/duchowosc.html>

³² Jerzy Marek Nowakowski wyraża się w tej kwestii bardzo dobitnie: *Obok szamanów w dzwicznym tańcu zamawiających deszcz, uczestniczy cała gromada złodziei i naciągaczy. Nawiązując do metafory, są to sprzedawcy parasoli, którzy przekonują uczestników szamańskiego tańca do konieczności ochrony przed nadchodzącą na pustyni ulewą. Inaczej mówiąc, mamy do czynienia z lobby a to producentów trzciny czy rzepaku na biopaliwa, a to z fabrykami wiatraków itd. Zamiast przygotować się na możliwe zmiany klimatyczne udajemy, że im zapobiegamy, nabijając kabzę różnym proekologicznym firmom i pielęgnując złudzenie o naszej wszechmocy.* J. M. NOWAKOWSKI, *Czas niezłych wróżb*, *Przewodnik Katolicki* 51/2008, ss.48-51.

³³ Przemysław Zonik na prokapitalistycznej stronie internetowej odpowiada jednemu z ekspertów ekologicznych między innymi: *Nie ma we wszechświecie takiej siły, która potrafiłaby uzasadnić życie kosztem drugiego człowieka, który nic nam nie zawinił. Nie ma takich idei, które potrafiłyby uzasadnić niewolnictwo, a czymże jest państwo rządzone przez ekspertów ekologicznych? [...] Dwukrotnie określiła mnie Pani jako demokratę. [...] Natomiast Pani jest zwolenniczką rządów określonej grupy „ekspertów”, czyli zwolenniczką oligarchii. Radzę natychmiast przeczytać *Politykę Arytotelesa* (świetna książka!). Jeżeli Pani twierdzi, że działania ludzi muszą być nadzorowane przez innych ludzi, to tak jakby tych pierwszych utożsamiała Pani z bydłem, a drugich z pasterzami. Dlaczego pragnie niewolić Pani ludzi w imię swojego ekologicznego bożka?* P. ZONIK, *Ekologia – Etyka – Ego*, [wejście: 24.03.2009], <http://www.kapitalizm.republika.pl/etyka.html>

³⁴ Por. J. DZIEDZINA, *Pełny bak zamiast żołądka*, *Gość Niedzielny* 51/2008, 21-12-2008, ss. 32-33; Patrz także: T. ROŻEK, *Ekologia z głową*, *Gość Niedzielny* 50/2008, 14-12-2008, ss. 18-19.

zwłaszcza że według niektórych badań cała ludzkość ze swoim przemysłem jest w stanie wytworzyć zaledwie 0,2% dwutlenku węgla obecnego w atmosferze. Komentarz do wyników tych badań jest po prostu zbędny, a wnioski nasuwają się same. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że mamy tu do czynienia ze znamionami cywilizacji śmierci.³⁵ Jeżeli więc Kościół przyjmuje ogólnie pozytywną postawę wobec działań mających na celu ochronę natury jako dzieła Stwórcy i naszego doczesnego domu, o tyle zdecydowanie sprzeciwia się wszystkim oznakom łamania praw człowieka i poniżania jego godności osobowej w imię „praw natury”.

3. Postawa Kościoła wobec współczesnej ekologii

Wskutek omówionych wyżej tendencji niebezpiecznych dla człowieka, Kościół jest niejako zmuszony przyjąć dwie postawy wobec ochrony środowiska naturalnego, czy jak kto woli ekologii. Jedna odnosi się do samej ochrony środowiska jako takiego, druga odnosi się do działań i poglądów ekologów naruszających godność człowieka jako „korony stworzenia”. Ekologizm fundamentalistyczny bowiem, próbując znieść prymat człowieka w przyrodzie, staje zdecydowanie w opozycji do całej tradycji chrześcijańskiej.³⁶ Dzieje się tak dlatego, że próbując ratować naturę stawia ją na miejscu Boga, a wszelkie przejawy duchowej ekspresji człowieka traktuje jako ingerencję w odwieczne prawo natury. Człowiek staje się więc elementem nieporządanym, a jego „ludzkie” działanie *contra naturam*. Tymczasem człowiek, jak podkreśla Tomasz Rożek, miał wpływ na środowisko, w którym funkcjonuje, od zawsze. Nie będzie go miał tylko w jednym przypadku, gdy wyginie.³⁷ A najwyraźniej najbardziej radykalni ekolodzy nie widzą innej możliwości. Trzeba więc im o niej przypomnieć. I to czyni Kościół. Warto więc krótko przedstawić stanowisko Kościoła w kwestiach ekologii, odnosząc się do fundamentalnych założeń chrześcijańskiej wiary. Pięknie ujmuje tę kwestię Stanisław Olejnik, według którego świat jako dobre dzieło Boga jest darem dla człowieka, który należy rozpatrywać w trzech wymiarach:

1. Przestrzeń życiowa człowieka;
2. Środowisko zbawcze;

³⁵ Por. T. ROŻEK, *Dzieci zmieniają klimat?*, Gość Niedzielny 07/2009, 15-02-2009; Patrz także: T. TELUK, *Mit efektu cieplarnianego*, Gość Niedzielny 48/2008, 30-11-2008, ss. 48-49.

³⁶ Por. A. ZWOLIŃSKI, *Wschodnia ekologia*, op. cit.

³⁷ Por. T. ROŻEK, *Ekologia z głową*, Gość Niedzielny 50/2008, 14-12-2008, ss. 18-19.

3. Trwały składnik przeznaczeń eschatologicznych.³⁸

Uwypukla się tu innymi słowy dzieło stwórcze Boga jako będące „dla” człowieka. Nawet jeśli więc każdy byt ma wartość samą w sobie jako „dobre dzieło Boga”, to nie posiada jej realnie w oderwaniu od człowieka, dla którego „jest poddane”. Jeżeli więc mówimy dziś o globalnym kryzysie wynikającym z zaburzenia właściwej relacji człowiek-natura, to nie jest to kwestia tego, że zmienił się nagle człowiek, ale że nastąpiła widoczna eskalacja jego destrukcyjnych działań na środowisko naturalne. Problem więc tkwi w samym człowieku, w jego egocentrycznej relacji do Boga, do bliźniego i do otaczającego go świata. Innymi słowy problemy ekologiczne zaczynają się w ludzkim sumieniu i stanowią nieporządkany skutek ludzkiego grzechu. Dlatego Marek Dziewiecki stwierdza, że podstawą ekologii jest wychowanie człowieka, który nie zatrzuwa swego ciała, psychiki ani sumienia. Warto zacytować pokrótce, jak on tę myśl rozwija:

Niepokojącą cechą laickich środowisk proekologicznych jest ich zupełna obojętność na zaśmiecanie najważniejszej części tego świata, jaką jest człowiek. Ekolodzy laicy protestują przeciwko zaśmiecaniu powietrza czy wody, ale w ogóle nie protestują wtedy, gdy zaśmiecany jest człowiek oraz jego wewnętrzne środowisko. [...] Cóż bowiem pomoże człowiekowi to, że kąpie się w czystym jeziorze lub że oddycha czystym powietrzem, jeśli w nim samym pełno jest zanieczyszczeń i toksyn: fizycznych, psychicznych, moralnych, obyczajowych czy duchowych. Troska o zdrowe środowisko nie ma sensu, jeśli dopuszczamy do fizycznego, psychicznego czy moralnego zatrucia człowieka. Prawdziwa wrażliwość ekologiczna zawsze zaczyna się od troski o człowieka. [...] Tylko człowiek czystego serca i prawego sumienia, który niczym nie zatrzuwa własnego człowieczeństwa, potrafi zrozumieć, uszanować i ochronić świat, którym obdarował go Stwórca.³⁹

Czysta woda i powietrze nie uratują więc człowieka, biorąc pod uwagę fakt, że zgodnie z chrześcijańską antropologią, nie jest on tylko zbiorem atomów czy komponentem ekosystemu. Ekologia, która o tym zapomina, pozostanie jedynie utopią, która może przerodzić się we wspomniany ekologiczny totalitaryzm, nie likwidując jednakże źródła problemu, który tak pojęta ekologia ignoruje, a którym jest grzech. Czysta woda i powietrze

³⁸ Por. S. OLEJNIK, *Teologia moralna*, t. 5, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1991, ss. 206-209.

³⁹ M. DZIEWIECKI, *Ekologia, człowiek i wychowanie*, [wejście 04.04.2009], http://www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IE/md_ekowych.html

nie rozwiążą również kwestii przemijania, mogąc w najlepszym wypadku zapewnić człowiekowi długowieczność. I właśnie w perspektywie przemijania trzeba umieć dostrzec relatywną wartość natury jak i doczesnego życia człowieka. Jeżeli stanowi ona jakąś wartość, to stanowi ją, jak to ładnie ujął Stanisław Olejnik, jako „trwały składnik przeznaczeń eschatologicznych”.⁴⁰

4. Świat jako dzieło stwórcze Boga

Świat stanowi nade wszystko ziemskie ramy ludzkiej egzystencji. W świetle Objawienia jest on stworzonym przez Boga światem natury.⁴¹ Świat zaś w swoim eschatologicznym dążeniu zmierza tam, skąd został powołany do istnienia, do Boga. Pierwszym zatem problemem dzisiejszej laickiej ekologii jest pójście za teoriami naukowymi aż po akceptację naukowej, pozbawionej odniesienia do transcendencji i jej osobowego wymiaru celowości stworzenia. Świat bez Boga tymczasem okazuje się również światem bez człowieka obdarzonego godnością osoby ludzkiej. Antropocentryczna wizja chrześcijaństwa opiera się bowiem na kluczowym fakcie stworzenia człowieka na „obraz i podobieństwo Boże”. Człowiek zatem pomimo „zanurzenia” w naturze i „poddania” procesom kosmicznej ewolucji, transceduje zarówno naturę jak i wszechświat właśnie przez fakt bycia osobą, obdarzoną nieśmiertelnym duchem, który choć zdeterminowany materią, nie podlega bezpośrednio jej prawom i ewolucyjnym procesom. Ten niekwestionowany prymat człowieka nad stworzeniem nie oznacza jednak postawy bezwzględnej dominacji. Człowiek zatem, używając dóbr stworzonych, powinien brać pod uwagę naturalny porządek natury, „wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną wartość, dobroć, prawdziwość, jak również własne prawo i porządek”.⁴² Jak poucza nas Katechizm Kościoła Katolickiego „siódme przykazanie domaga się poszanowania integralności stworzenia”.⁴³ Kiedy więc dzisiaj ta integralność zdaje się być zagrożona w wymiarze globalnym, warto przypomnieć sobie słowa papieża Pawła VI, który powiedział: „Trzeba było tysiącleci, aby człowiek nauczył się panować nad przyrodą. [...] Nadeszła chwila, aby opanował swe panowanie, a to [...] wymaga nie mniejszej dzielności i niezłomności

⁴⁰ POF. S. OLEJNIK, *Teologia moralna*, t. 5, op. cit., s. 204.

⁴¹ *Tamże*.

⁴² A. ZWOLIŃSKI, *Wschodnia ekologia*, op. cit.

⁴³ KKK 2415.

niż dzieło podbicia przyrody”.⁴⁴ Taka postawa wymaga przede wszystkim poszanowania wymogów moralnych, gdyż panowanie nad bytami nieożywionymi i istotami żywymi, jakiego Bóg udzielił człowiekowi, nie jest absolutne i domaga się od człowieka troski o jakość życia bliźniego, jak również religijnego szacunku dla integralności stworzenia.⁴⁵ Ziemia nie jest ponadto rzeczą niczyją, którą mocniejszy może zagarnąć dla siebie i wyeksploatować wyłącznie dla własnego użytku i pożytku. Jest ona przede wszystkim własnością Stwórcy, który przeznacza ją wraz z wszystkimi bogactwami i zasobami jako źródło pokarmu i środków, do utrzymania dla wszystkich ludów i wszystkich pokoleń ludzkości.⁴⁶ Bardzo jasno wypowiada się na ten temat Katechizm Kościoła Katolickiego:

Na początku Bóg powierzył ziemię i jej bogactwa wspólnemu zarządzaniu ludzkości, by miała o nią staranie, panowała nad nią przez swoją pracę i korzystała z jej owoców. Dobra stworzone są przeznaczone dla całego rodzaju ludzkiego. Ziemia jednak jest rozdzielona między ludzi, by zapewnić bezpieczeństwo ich życiu, narażonemu na niedostatek i zagrożonemu przez przemoc. Posiadanie dóbr jest uprawnione, by zagwarantować wolność i godność osób oraz pomóc każdemu w zaspokojeniu jego podstawowych potrzeb, a także potrzeb tych, za których ponosi on odpowiedzialność. Powinno ono pozwolić na urzeczywistnienie naturalnej solidarności między ludźmi.⁴⁷

Wszystkie rzeczy stworzył Bóg ostatecznie dla całej ludzkości, w ciągłym szeregu jej pokoleń. Każdy człowiek ma zatem prawo do takiej jej części, jaka mu jest potrzebna do życia i rozwoju zarówno osobiście, jak i w gronie rodzinnym. Chociaż więc prawo własności jest niezbywalnym i fundamentalnym prawem osoby ludzkiej, przynajmniej potencjalnie, to jest ono ograniczone dobrem bliźniego, rozumianego jako jednostka bądź cała społeczność, żyjącego dziś jak i w przyszłości.⁴⁸ Taka postawa powinna być jednak nie tyle wynikiem nakazu prawa, ile wyrazem ludzkiej solidarności, o której wyraźnie mówi cytowany wyżej Katechizm. Bardzo mocno podkreśla tę solidarność Jan Paweł II. W swoim przemówieniu *Wychowywać do solidarności* z 2002 r. papież podkreśla, że solidarność jest obowiązkiem całej wspólnoty, także tej globalnej. Postęp człowieka nie może być bowiem

⁴⁴ A. ZWOLIŃSKI, *Wschodnia ekologia*, op. cit.

⁴⁵ Por. KKK 2415.

⁴⁶ Por. A. ZWOLIŃSKI, *Wschodnia ekologia*, op. cit.

⁴⁷ KKK 2402.

⁴⁸ Por. S. WITEK, *Duszpasterstwo w konfesjonale*, Pallotinum, Poznań 1988, s. 264.

realizowany kosztem najbardziej potrzebujących i najsłabszych, jak też nie może odbywać się kosztem nierozumnej eksploatacji ziemi i jej zasobów naturalnych.⁴⁹ Szacunek do stworzenia i troska o nie, nie może być jednak ostatecznym celem działania człowieka, ani ze względu na naturę, ani ze względu na człowieka. Człowiek bowiem, a wraz z nim cała natura, są przeznaczeni do królestwa niebieskiego. „Przemija bowiem postać tego świata”. Chrześcijańska etyka ekologiczna musi zatem przeciwstawić się wszelkim tendencjom absolutyzującym naturę, które zamykają człowieka w perspektywie doczesności, a wskazywać rzeczywistość zbawczą, która ogarnia całą egzystencję człowieka wraz ze wszystkim co go otacza, a co uczestniczy wraz z człowiekiem w jego dążeniu eschatologicznym, bo „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności [...] w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8, 19-21).

5. Etyka ekologiczna w zbawczej perspektywie Wcielenia

Sam fakt stworzenia człowieka nie mówi o jego pełnej godności dziecka Bożego. Tę godność nabiera on dopiero w wyniku Wcielenia Syna Bożego. Bóg przyjmując ludzką naturę wchodzi w dramat przemijania i ludzkiego grzechu, nadając życiu człowieka wymiar zbawczy i rys nieśmiertelności. Wkraczając w świat, przyjął On ciało ludzkie, z całym jego ziemskim i materialnym uwarunkowaniem. Ogarnął przez to sobą bezpośrednio część stworzonego świata, jego przyrody i materialnego tworzywa, a pośrednio, cały kosmos, podnosząc go na wyżynę bliskiej styczności z Bogiem. Realizuje się w ten sposób odwieczna myśl Boga, który *chciał wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co na niebiosach, i to, co na ziemi* (Ef 1, 10). Odkupienie objęło więc swym zasięgiem także świat materialny, osiągając wymiary kosmiczne, czyli ogarniając całą stworzoną przez Boga rzeczywistość. Dzieło zbawienia dokonane na Krzyżu i w zmartwychwstaniu Chrystusa dopełnia się zaś w dziejach ludzkości zmierzając w wymiarze eschatologicznym do pełni czasów, i jest zadaniem każdego chrześcijanina: *Ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (Kol 1, 24). To zadanie dotyczy również świata,

⁴⁹ Por. Ł. ŁUKASIEWICZ, *Absurdy zamiast refleksji, czyli o prostowaniu ogórków*, Przewodnik Katolicki 50/2008, ss. 44-45.

postrzeganego jako przestrzeń życiowa człowieka, jego środowisko zbawcze oraz trwały składnik przeznaczeń eschatologicznych, stworzenie bowiem, które *aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia* (Rz 8, 22) zostanie wyzwolone z niewoli i zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych (Rz 8, 21). Dlatego Sobór Watykański II poucza nas, że „gdy nadejdzie czas odnowienia wszystkiego [...] wraz z rodzajem ludzkim również świat cały, głęboko związany z człowiekiem i przez niego zdążający do swego celu, w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie”.⁵⁰ Bóg przygotowuje nam „nowe mieszkanie i nową ziemię”, a „całe to stworzenie, które Bóg uczynił dla człowieka, będzie uwolnione od niewoli znikomości”.⁵¹ Łączność świata z człowiekiem i jego losem sięga zatem bardzo głęboko. Dlatego nie jest rzeczą słuszną gardzić światem lub lekceważyć stan, w jakim się znajduje i ku czemu w swej ewolucji zmierza. Związek ducha z ciałem sprawia, że człowiek jest złączony ze swej istoty z otaczającym go światem. Cała egzystencja człowieka nie tylko zakłada istnienie świata materialnego, lecz kształtuje się w nim i z niego, czyniąc go prawdziwie i rzeczywiście „dzieckiem ziemi”. Świat natury w swych składnikach i prawach jest w samym człowieku, tak jak i człowiek jest w świecie i w przyrodzie. Pierwiastek duchowy aktywizuje się, działa i ujawnia w materialnym podłożu i dzięki niemu. I właśnie z racji na tę niezwykłą łączność z człowiekiem został także świat związany z jego upadkiem i z jego stanem grzesznym, stając się dla tego człowieka „inny”. Przestał być wyłącznie środowiskiem rozwoju, a nabrał znaczenia pokusy do zła, potencjalnie destrukcyjnej mocy.⁵² Nie sam świat materialny jest jednak zły, jako że jest dziełem Boga. Zli są ludzie na świecie, dla których zbawienia umarł sam Chrystus. Jego uczniowie powinni zatem współdziałać nie tylko w zbawieniu siebie i drugich, ale też objąć wpływem dobra całe dziedziny dóbr materialnych i bytów żywych. Chrześcijanin w świecie i w stosunku do świata ma więc zadanie powierzone mu przez Boga nie tylko stwarzającego ale i zbawiającego stworzone przez siebie byty. Stąd chrześcijanin nie powinien uciekać przed światem, ale pełnić w nim swoje powołanie; polega Ono na współdziałaniu z Chrystusem dla budowania w świecie królestwa prawdy i miłości, w oczekiwaniu na „nowe niebo i nową ziemię”.⁵³ Tej zbawczej perspekty-

⁵⁰ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen Gentium”, nr 48.

⁵¹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”, nr 39.

⁵² Por. S. OLEJNIK, *Teologia moralna*, t. 5, op. cit. ss. 204-213.

⁵³ Por. S. WITEK, *Duszpasterstwo w konfesjonale*, op. cit., ss. 111-113.

wy zupełnie nie biorą pod uwagę ekolodzy głębi, oskarżając Boga i Kościół o to, czego nie popełnili. Nie sam bowiem antropocentryzm jest „wrogiem natury”, ale grzech człowieka, który czyni bożka z ludzkich namiętności. Postawienie Natury w centrum świata bez Boga, świata pozbawionego perspektywy eschatologicznej, zamiast rozwiązać problem grzechu tkwiący w człowieku, który odbija się w konsekwencji także na naturze, tworzy kolejną niszczącą ideologię. Dlatego Marek Dziewiecki w swoim artykule podkreśla, że „dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto w każdej dziedzinie jest realistą, a nie ideologiem. To ktoś, kto wie, że źle wychowany człowiek zagraża nie tylko przyrodzie, ale w jeszcze większym stopniu zagraża samemu sobie i innym ludziom. Właśnie dlatego jedyną podstawą mądrej ekologii jest mądre wychowanie. Człowiek solidnie wychowany to ktoś, kto z wdzięcznością i szacunkiem przyjmuje otaczający go świat i przyrodę jako dar Stwórcy. To ktoś, kto czyni sobie Ziemię poddaną dla dobra własnego i innych ludzi, ale to także ktoś, kto nie niszczy Planety, na której mieszka, który chroni środowisko naturalne przed zanieczyszczeniem, zniszczeniem czy rabunkową eksploatacją”.⁵⁴ Wpływ na środowisko czy kształtowanie go nie musi być zatem czymś złym, choć oczywiście może, ale powinniśmy robić wszystko, by tak się nie stało. A wyjdzie to tylko wtedy, gdy ideologia zostanie odrzucona, a na stole pozostaną tylko fakty.⁵⁵ Tymczasem da się zauważyć, że ekologia zorientowana biocentrycznie jest bardzo podatna na ideologizację. Ma ona miejsce wtedy, kiedy w imię obrony natury człowiek zaczyna być skłonny do swoistej autodestrukcji, czyli chronić naturę nawet za cenę eliminacji człowieka, a przynajmniej „sterroryzowania” go, ograniczenia jego cywilizacyjnego postępu, zmiany stylu życia, przeobrażenia kultury w „powrót do natury”. I to bez pytania o zgodę, w imię arbitralnych decyzji grupy ludzi opartych na często wymaginowanej, a już na pewno częściowej prawdzie o świecie i o człowieku. Dlatego ks. Andrzej Godyń mówi w wywiadzie zamieszczonym w czasopiśmie salezjańskim *Don Bosco*, że „musimy uważać, jaka przychodzi do nas ekologia, żeby nie brać jej z całą bazą ideologiczną, filozoficzną, światopoglądem, spojrzeniem na świat, które czasami są bardzo odległe od myśli chrześcijańskiej. Nie oznacza to, że naszym zadaniem jest walka z różnymi zwariowanymi ekologami i ich ideologiami. Szkoda na to energii, lepiej całą poświęcić na

⁵⁴ M. DZIEWIECKI, *Ekologia, człowiek i wychowanie*, op. cit.

⁵⁵ Por. T. ROŻEK, *Ekologia z głową*, Gość Niedzielny 50/2008, 14-12-2008, ss. 18-19.

tworzenie naszej, chrześcijańskiej edukacji ekologicznej”.⁵⁶ Wzorem takiej postawy jest dla nas św. Franciszek. Nie neguje on, że człowiek jest koroną stworzenia, ale uznaje jednocześnie, że jako „stworzony” jest on niejako starszym bratem tegoż stworzenia, za które też jest odpowiedzialny. Bycie „stworzonym” przypomina nam również, że właściwym Panem stworzenia pozostaje niezmiennie sam Bóg. Z tej świadomości powinna rodzić się w nas wdzięczność względem Stwórcy za piękno natury, które jest cudownym darem Boga. Konsekwencją tego będzie nasz podziw i szacunek względem wszystkiego, co Bóg stworzył. To coś o wiele więcej niż wychowanie ekologiczne. To coś więcej, niż tylko ochrona środowiska przed dewastacją, to wychowanie do wartości, do pewnych cnót. Można by je nazwać cnotami proekologicznymi. Po pierwsze jest to braterstwo z człowiekiem, po drugie braterstwo ze wszystkimi stworzeniami, po trzecie ubóstwo jako wizja nieużytkowego widzenia świata wokół. To znaczy, że świat nie jest tylko magazynem surowców, że jest obowiązek postawienia Boga jako najwyższe dobro i dlatego inne dobra nie mają zaślepić, nie mają nas zniewolić, bo stanie się to kosztem zarówno natury, jak i człowieka. Cnotą proekologiczną jest też prostota i pokora. To znaczy, że trzeba uważać by człowiek nie popadł w pychę i nie zechciał panować niezależnie od Stwórcy. I to jest największy grzech i korzeń grzechu. Ważna jest także prostota, żeby wciąż nie chcieć więcej i więcej, żeby nie wymagać zbyt wiele, bo przyroda może nie nadążyć. Trzeba umieć się zadowalać tym, co się ma.⁵⁷ Nie wychowując do tych wartości ponosimy zatem odpowiedzialność w sensie moralnym, ale aby tak było, trzeba troszczyć się coraz bardziej o właściwe wychowanie ekologiczne w duchu chrześcijańskim, a więc poprzez mądre użytkowanie dzieła Stwórcy, współzabawianie go wraz z Chrystusem ze stanu upadku i przeżywanie go w perspektywie powołania do eschatologicznej pełni.

Zakończenie

Tam gdzie ekologia prowadzi walkę z przejawami ludzkiej pychy, ignorancji i namiętności, nie ma miejsca na rozsądną ochronę środowiska. Nie ma też miejsca dla człowieka. Jeżeli bowiem źródłem problemu jest grzech, to jedyną siłą zdolną go pokonać jest Bóg. Ani natura ani Kosmos takiej

⁵⁶ *Moja siostra Ziemia*, wywiad z ks. Andrzejem Godyń SDB, *Miesięcznik salezjański Don Bosco*, nr 2/2009.

⁵⁷ Por. *Tamże*.

władzy nie posiada. Nie posiadają i nie będą jej także posiadać ekologiczni ideolodzy. Żaden przepis nie jest w stanie wykorzenić zła z serca człowieka, chociaż może na krótki czas zmusić go do zewnętrznej uległości wobec prawa. Biocentryczna wizja świata jest zatem wizją redukcjonistyczną, która prowadzi do kultu Natury, zamiast Królestwa Bożego obiecuje ziemski raj, a człowieka pozbawia znamienia transcendencji, czyniąc go jej częścią i zamykając go tym samym w ramach ograniczonej i przemijającej ziemskiej egzystencji, a w najlepszym razie kosmicznej ewolucji. Dlatego potrzeba nam dziś znowu powrotu do biblijnej wizji rzeczywistości, niezależnie od dywagacji ewolucjonistów i kreacjonistów. Potrzeba też powrotu do antropocentryzmu, ale nie w wydaniu ateistycznego humanizmu, lecz zakorzenionego w fakcie „stworzenia na obraz i podobieństwo Boże”. W tak pojętym świecie ekologia będzie dbała o naturę, dbając jednocześnie o kulturowy i cywilizacyjny rozwój człowieka, by tak jak ciało może współegzystować z duszą, tak natura mogła współegzystować z kulturą.

BIOCENTRICALLY-ORIENTED ECOLOGY AND ITS NEW IDOLS. CHRISTIAN ETHICS IN COMPARISON WITH THE REDUCTIONIST ANTHROPOLOGY OF CURRENT ECOLOGICAL TRENDS

SUMMARY

There is no need to convince anybody that the protection of environment is a current and global problem. However, some ecologists' and state organisations' actions have to raise concern. These actions are more and more often harmful to human beings, making them „slaves” of nature. It happens so as a result of a nowadays domineering scientific vision of reality, which is a *biocentric* vision, deprived of its relation to God as a Creator and a human, and to a human being, as a „crown of creation”. In this „new world” the supreme value is Nature itself, where a human has become one of its main components, „a child of Nature”. This special resacralisation of the Earth as *Mother Nature* and the holistic vision of the universe (expressed in the belief that: *All is one*)

presented by current physics and astronomy, lead to the anthropological reductionism, which deprives a man not only of his *likeness to God*, but his so far undisputed ontological (existential or essential) superiority over other works of nature. Its consequence is many actions violating human dignity and even threatening his existence. Ecology nowadays has become a special kind of a battlefield between *anthropocentrism* and *biocentrism*. The final result of the battle is not trivial because it may have influence on deep changes in the way of living and thinking of the future generations. That is why the problem of anthropological reductionism in the light of Christian morality (obviously anthropologically oriented but treating with respect all other God's creations that are His gift to a man) described in the article is relevant, important and up-to-date. The aim of the article is to present the Christian vision of ecology as a good alternative to the domineering, *biocentrically*-oriented ecology, marked with a new, natural ideology where unfortunately „human” nature of a man seems to disappear.